

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Czas na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych, to jest podcast Narodowego Centrum Kultury. Ja się nazywam Aleksandra Galant i dzisiaj mam wielką przyjemność prowadzić rozmowę z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i to dosłownie. Jesteśmy kilka pięter nad wystawą „Fotosfera – Oko na architekturę” i to właśnie ta wystawa jest dzisiaj centralnym punktem naszego spotkania. Będzie o niej opowiadała jej kuratorka, pani doktor habilitowana Anna Plewka.

ANNA PLEWKA: Dzień dobry. Dochodzę do takiego momentu przemyśleń od dziesięciu lat, że dzisiaj każdy jest fotografem, każdy fotografuje tym, czym ma i też fotografia cyfrowa zmieniała swoje, może nie oblicza, ale w takich rękach, w sensie populacji, różnie to bywało. Najpierw był taki najazd na kompakty cyfrowe, potem lustrzanki. Były takie dwa lata, trzy lata, że amator, czy profesjonalista, czy półamator, każdy musiał mieć tą lustrzankę i potem nagle zrobiły się znowu proste kompakty, lustrzanki jeszcze były. Teraz telefony. Teraz telefony funkcjonują i wydaje mi się, że ostatnie pięć lat to jest ciągła rywalizacja pomiędzy telefonem, a aparatem, a to są zupełnie dwa inne światy. Choćby dlatego, że są różne ogniskowe, choćby dlatego, że jest inny obiektyw. Z manualu przechodzimy na prawie że pełną automatykę.

ALEKSANDRA GALANT: Wróćmy w takim razie na wystawę. Jak to się stało, że ona powstała? Bo do tej pory mówiła pani bardzo dużo o fotografii, natomiast nie rozmawialiśmy do końca o architekturze, która jest drugą bardzo istotną składową. Ja oczywiście a propos tej architektury, która została uwieczniona na przedstawionych zdjęciach będę miała kilka pytań, ale myślę, że samo to połączenie jako idea wystawy też jest warte rozwinięcia.

ANNA PLEWKA: Ten pomysł wynikał z tego, że zaczęłam się zastanawiać jako architekt wnętrz, ale też osoba fotografująca i mocno podążająca za nowoczesnymi trendami, jaką wartość dla nas, projektantów, ale nie tylko projektantów, pracowników wydziału architektury wnętrz ma fotografia. Czym ona jest i w którym momencie powstaje dzieło? Czy to dzieło w ogóle powstaje? Czy dla nas ma wartość dzieła, czy jest to szkicownik budowlany? Wiadomo, architekt ma bardzo dużo nadzorów budowlanych, architekt wnętrz również. Czy jest to coś na marginesie tych nadzorów budowlanych, czy na marginesie dokumentacji skończonego dzieła? Bo samym dziełem będzie projekt jakiegoś mieszkania czy projekt użyteczności publicznej, ale czy fotografia w tym momencie jest tym dziełem? Fotografia dokumentalna tego dzieła, tego już stworzonego projektu, jest tym efektem końcowym. Ja pomyślałam sobie, że „Fotosfera – Oko na architekturę” będzie takim zadziornym troszeczkę zadaniem pytania w naszym własnym gronie, czy my się ograniczamy tylko do dokumentacji, czy mamy jakieś inne pomysły na architekturę? I tu paradoksalnie wszyscy są powiązani w jakiś sposób z architekturą czy z architekturą wnętrz. Mamy rzeźbiarzy, mamy też malarzy, oni mieli swoje odpowiedzi, mamy grafików, mamy też stronę multimedialną, pokazy, natomiast wydawało mi się, że niezwykle ciekawe będzie zestawienie różnych spojrzeń i dzisiaj jestem przekonana, że to wyszło znakomicie dlatego, że my znając się często dziesięć, piętnaście, dwadzieścia lat w gronie, gdzie jest duża rozpiętość wiekowa, nagle zobaczyłam, że poznajemy się na nowo,

że poznajemy swoją wrażliwość, swoje sposoby patrzenia na przestrzeń i na architekturę. Mało tego, dajemy możliwość, żeby nasi studenci zobaczyli, jak my widzimy. Tu wykraczamy poza jakieś projekty studenckie. Też miało o to chodzić. Do wystawy też byli zaproszeni goście. Zaproszeni goście byli spośród innych ośrodków akademickich i raczej staraliśmy się trzymać, żeby były to osoby powiązane z architekturą, albo z projektowaniem, albo z wzornictwem, albo na przykład z fotografią, którą jest na wydziałach projektowych, ale w innych miastach. To wydaje mi się dość wyjątkowe, dlatego że można wyłowić osoby, które są mniej znane, robią ciekawe rzeczy, ale nie są znane tylko i wyłącznie od strony fotograficznej, tylko na przykład od strony projektowej i te osoby mogły zaprezentować tutaj swój punkt widzenia, ale też zaprosiliśmy osoby z Wydziału Operatorskiego ze Szkoły Filmowej w Łodzi, gdzie znowu było inne spojrzenie na architekturę i wtedy jak by ktoś mnie zapytał „Czym jest projektowanie?“, to bym powiedziała: „No, życie to jest projektowanie, tak?“. Wszystko, co projektujemy wokół, to jest projekt, to jest architektura. Zresztą często się mówi „architekt czegoś tam“. I w ten sposób powstał zestaw wielu prac. Do samego końca nie wiedzieliśmy, jak to wypadnie, to znaczy bałam się, że może będzie za pusto, a tu paradoksalnie wyszło, że jest tych prac bardzo dużo. Mieli zespół, ponieważ to jest Wydział Architektury Wnętrz, więc ja miałam pomoc. Projekt katalogu, muszę wymienić i podziękować: Jackowi Gburczykowi, projekt wystawy, co też, często się nie mówi, że wystawy są projektowane, a już nie fotograficzne, projekt wystawy Ania Skołożyńska-Cieciera, koordynator wydarzenia Konrad Matuszewski, no i jeszcze Klaudia Majewska pomagała troszeczkę w topografii, także mieliśmy taki zespół, który pracował pełną parą do samego końca. Cieszę się, że zaistniał projekt wystawy, bo trzeba powiedzieć, że mówimy, że to jest wystawa fotograficzna, ale to nie jest tylko fotografia. Tam są projekty konceptualne, tam są obiekty przestrzenne, czyli wychodzimy w trzeci wymiar. Projekty przestrzenne, czyli takie, jak Iwony Kalenik, projekt Zuzanny Sadowy, czy Ani Skołożyńskiej-Ciecieri, czy projekt Konrada Matuszewskiego, który powraca trochę w przeszłość fotografii analogowej. Taką cechą, wydaje mi się, tej wystawy, która wychodzi z pionu fotograficznego jest ta trójwymiarowość, a druga cecha, że ja widzę mocno, że są jakieś retrospekcje. Retrospekcje, powroty do przeszłości, do wspomnień, również jakieś porównania z innymi typami architektury. No, jest wielość spojrzeń, które powodują, że zastanawiamy się: „Acha. No, to jestem zadziwiona. Ten ktoś tak to widzi.“. Ja myślę, że cała wystawa i cały zestaw, to nie jest konkurs, kto zrobił najlepiej, tylko to jest pokaz ludzi, gdzie wzajemnie opowiadamy o sobie, bo nawet jeżeli opowiadamy o architekturze, to opowiadamy o sobie, jak my widzimy tą architekturę. Każdy chciał mieć jakiś swój przekaz.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Ta architektura rzeczywiście jest ujmowana w sposób bardzo osobisty, co widać na zdjęciach, bo niekiedy ona jest centralnym punktem fotografii, a niekiedy ona pojawia się gdzieś w tle i jest także zdjęcie, na którym ta architektura potraktowana jest chyba bardziej przestrzennie, bo na tym zdjęciu widzimy kostkę brukową. Tutaj zahaczę o opisy, które towarzyszą zdjęciom, bo to chyba nie jest wcale takie częste, że to są bardzo osobiste, niekiedy z przymrużeniem oka, niekiedy z uśmiechem, żartobliwe opisy, które przygotowali autorzy tych zdjęć.

ANNA PLEWKA: Ja na początku myślałam sobie, jaki jest związek tutaj z architekturą, ale można na wiele sposób interpretować te zdjęcia. Ja patrzę akurat na zdjęcie Tomka Mejaka, jako zestaw trzech faktur i zdarzenie się, jak by tak się zastanović, różnych trzech przestrzeni czasowych. No, przecież mamy naturę, potem troszeczkę działanie człowieka, kostka, kocie łby i potem taka najbardziej prosta kostka, kiedyś to się na to mówiło kostki Bauma, to jest, teraz jest wielość, wielość firm i...

ALEKSANDRA GALANT: To weszło do języka, prawda? Że nazwy firm, które produkują te kostki...

ANNA PLEWKA: Tak, kostka Bauma. To jest jeden z najprostszych, takich minimalistycznych interpretacji architektury, ale tak też można. Dodatkowo w tym zdjęciu jest właśnie taka ziarnistość, która nas przenosi do fotografii analogowej, zresztą widać, że ta fotografia jest jednak z pionu analogowego, co można zobaczyć na odbitce. Ja chciałam zwrócić uwagę na przykład na pracę Zuzy Sadowy, która wychodzi spoza fotografii z jednego wymiaru. Jej praca jest półprzezroczysta i składająca się z wielu warstw półprzezroczystych fotografii, które są nałożone na siebie. To była bardzo trudna realizacja dlatego, że ona wymagała podświetlenia. Mało tego, ona wychodzi w ogóle z czegoś takiego, jak prostokąt lub kwadrat, czyli coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni patrząc na fotografię, że coś ma takie geometryczne wymiary, które widzimy na różnych pokazach. Ona to zupełnie przełamuje i kolejne warstwy wychodzą poza krawędź poprzedniej. Jeśli chodzi o pracę Ani Skołożyńskiej, która jest też przestrzenna, no, to jest zbiór różnych kadrów związanych z podróżami, które ujęła w taki sposób naprawdę związany z zawodem, który wykonuje, czyli z zawodem wystawiennika. Wystawiennika, Ania projektuje sporo wystaw w Polsce i na świecie. Tu jest ciekawa też praca Elizy Proszczuk, która opowiada o architekturze, nie tyle architekturze związanej z budynkami, czy architekturze zaprojektowanej, ale pokazuje wielokrotne powiększenia, powołuje się na planetę, asteroidę, a jest to powiększenie drobinki materii gleby, która pochodzi ze wsi na Podlasiu.

ALEKSANDRA GALANT: Moja rozmówczyni przegląda katalog z wystawy, ten katalog leży obok niej i myślę sobie, że warto przy tej okazji zapytać, czym jest stolik podróźny?

ANNA PLEWKA: Stolik podróźny to są takie moje retrospekcje, nad którymi długo pracowałam, długo się zastanawiałam. Właściwie ten stolik łącznie z tą szafką, to jest takie powiązanie. Mam takie doświadczenia z PRL-u, w którym pamiętam różne pokoje reprezentacyjne, gdzie meble, właśnie to koniec lat sześćdziesiątych i tu akurat mamy stolik z Spółdzielni Ład. Były eksponowane w jakichś takich miejscach, poczekalniach i to pamiętam, taki obraz, stolik w pokoju lekarskim. W latach siedemdziesiątych podróże za granicę to był luksus. Poczłówka z Paryża czy pocztówka z Nowego Jorku to w ogóle, to było coś, co było absolutnym hitem. Właściwie te moje wspomnienia, jako kilkulatki, dawały mi nadzieję, że mogę się przenieść natychmiast i pojawić się w tych miejscach. Z takiej szerzyny PRL-owskiej przenosiłam się w marzeniach o podróźach i zapamiętałam ten stolik, na którym pod szkłem leżą różne fotografie, ale to były zawsze kartki, które były przysłane przez kogoś, kto był za granicą i kolekcjonowane tu chyba były przez lekarzy. To pamiętam, to było w szpitalu w Dziekanowie Leśnym. Dawno i nikt o tym nie pamięta, ale ten obraz mi się wcisnął w pamięć i ja chciałam

zrobić interpretację. Nie chciałam być dosłowna w tym projekcie, więc poszłam dalej. Przygotowałam stolik, darłam warstwy lakieru, co było naprawdę karkołomne, bo no, to jest kilkudziesięcioletni mebel, który miał niezwykle trwały lakier i pozbycie się go trwało. I na tym zostały poukładane, przy czym miałam różne koncepcje, na początku myślałam o jakimś takim geometrycznym, według linii pionowych i poziomych, układzie, ale na tym poukładałam swoje pocztówki. Ja to nazywam tu w cudzysłowie „pocztówki”, bo to są zdjęcia, które niekoniecznie możemy nazywać pocztówkami, ale dla mnie pocztówka, to jest ten kadr, gdzie jestem gdzieś. Czy to jest Tunezja, czy to jest Wenecja, czy to jest Mińsk Mazowiecki, czy to jest jakaś wieś w Bieszczadach, to w ogóle nie ma znaczenia, tylko są takie momenty, które obserwujemy i zauważamy i ten kadr zapamiętujemy już na zawsze. I trzeba ten kadr mieć, wracać do niego, bo to jest z różnych lat, to są powroty. To są powroty do pamięci z tych momentów, kiedy człowiek, w moim wypadku, czuł się szczęśliwy, kiedy czułam się szczęśliwa, ale to nie musiało być jakieś kolosalne szczęście. Albo na przykład to był podziw. Zwracam uwagę, że te pocztówki związane są z architekturą. To był w jakimś sensie podziw, albo nad architekturą, albo nad detalem, albo nad światłem, albo nad przestrzenią, albo nad brakiem nawet estetyki czy jakichś walorów, które mogłyby być ciekawe. A w tej szafce mojej prezentuję kolekcję, bo to może być zadziwiające, nie wiedzieć czemu, przeprowadzając się z domu do domu, ciągałam za sobą kolekcję pocztówek, które kolekcjonowałam od dziesiątego roku życia, oddzieliłam architekturę i do tego dołożyłam wszystkie pamiątki rodzinne, takiej bliskiej rodziny i wyszły cztery szuflady. W tamtych czasach były też pocztówki mówiące o małych miasteczkach, które nie były ciekawe i nawet te pocztówki nie były ciekawe. Dzisiaj te miasteczka mogą wyglądać inaczej. Tych miejsc już nie ma. Albo nie ma takich miejsc, bo się zmieniły, bo zburzono, więc ja nie mam, do czego wracać, niektórych nigdy nie zobaczyłam, nie mogłam porównać albo fotografia już jest inna, i technika jest inna, i papiery są inne, i druk jest inny, i klisze i wszystko jest inne. Mało tego, same pocztówki się starzeją. Ciekawe są prace Klaudii Majewskiej, która pokazuje kontrasty i brzydotę. Wyszukała takie przestrzenie, których jest pełno w Polsce, gdzie wydaje się, że człowiek zapomniał, że jest taki zawód, jak projektant. Myśląc o tych pracach Klaudii, myślę, że ona jadąc po Polsce znalazła kontrasty. Kontrasty starego i nowego, kontrasty bałaganu architektonicznego, kontrasty w nieskończonej budowie i ta budowa widać, że chyba nikt jej nie projektował. Julia Karłowska ma bardzo ciekawą pracę dlatego, że spodziewałabym się, że jako architekt i absolwentka politechniki zrobi coś, co będzie bardziej przypominać dokumentację architektury, a tu tymczasem ona tworzy mapę miasta, która złożona jest ze zdjęć, które są fragmentami różnych miejsc i wydaje mi się, że to jest też głęboka praca retrospekcyjna. Gdzieś jest poszukiwanie jakichś takich punktów w przestrzeni, które opowiadają o świecie, o jej świecie i opowiada o tym świecie innym.

ALEKSANDRA GALANT: Mnogość prac, podejść do architektury na wystawie „Fotosfera – Oko na architekturę” jest naprawdę imponująca. Wszystkich prac niestety nie uda nam się przybliżyć, o wszystkich autorach nie uda nam się opowiedzieć, natomiast wydaje mi się, że najlepszym sposobem, żeby się o tym przekonać, jest wystawę po prostu odwiedzić, a można to zrobić do czternastego kwietnia w Galerii Salon Akademii przy Krakowskim Przedmieściu pięć, a o tej wystawie opowiadała dzisiaj jej kuratorka, doktor habilitowana Anna Plewka. Bardzo dziękuję za rozmowę.

ANNA PLEWKA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.